

# FILIPEK I DOJRZEWANIE



Małgorzata Strękowska-Zaremba  
ilustracje – Joanna Zagner-Kołat



## ZDRADZAJĄ NAS STOPY

Małgorzata Strękowska-Zaremba

### Filipek i dojrzewanie

© by Małgorzata Strękowska-Zaremba

© by Wydawnictwo Literatura

Okładka i ilustracje:

Joanna Zagner-Kołat

Korekta:

Lidia Kowalczyk, Joanna Pijewska

Wydanie I

ISBN 978-83-7672-946-6

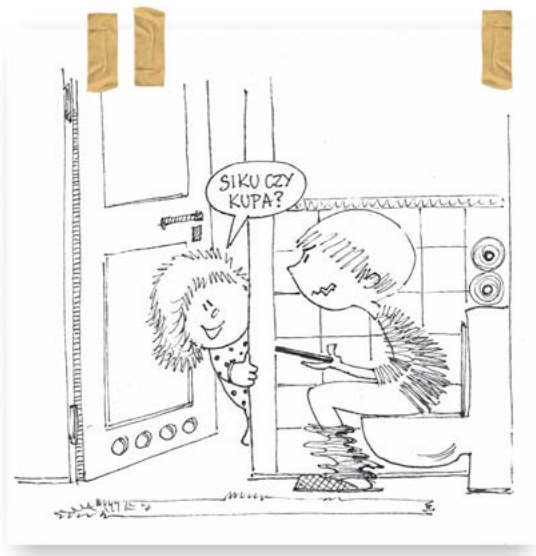
Wydawnictwo Literatura



91-334 Łódź, ul. Srebrna 41  
handlowy@wydawnictwoliteratura.pl  
tel. (42) 630-23-81  
www.wydawnictwoliteratura.pl



Z wiedzą o dojrzewaniu zetknąłem się po raz pierwszy w piaskownicy. Dosłownie. I nie było to przyjemne. Wiedziałem, że dojrzewanie jest szokujące dla rodziców, którzy za nic nie mogą uwierzyć, że ich dziecko wkrótce zacznie się golić i zażąda kluczyków do samochodu, nie przypuszczałem jednak, że dojrzewanie jest też szokujące dla dzieci. Mało tego, to horror! Człowiek nie powinien przez coś takiego przechodzić. Można to porównać z zaparciem. Siedzisz sobie na sedesie, grasz na smartfonie, chłopaki zebrały się pod blokiem i ślą esy, żebyś do nich dołączył, więc napinasz się, stękasz – a tu nic. Tracisz cierpliwość, pot cię zalewa, złość cię zalewa, masz ochotę wyskoczyć ze skóry. Bez rezultatów. Gdybyś chociaż miał spokój, ale nie. W drzwiach staje młodsza siostra w postaci trzyletniej Hani, zwanej Balbiną, i zadręcza cię pytaniami.



– Kupa czy siku? Kupa czy siku? – A jeszcze tydzień temu mówić toto nie umiało.

– Wypad – przekonuję łagodnie, a ta swoje: „Kupa czy siku?”. I spycha mnie z deski, żeby zajrzeć do sedesu.

– Niech ktoś zabierze ode mnie tę małą! – drę się na cały dom, aż kumple słyszą, bo okna pootwierane.

We własnej łazience człowiek nie może mieć chwili spokoju! Chyba będę musiał się zamykać. Dotąd tego nie robiłem, bo łazienka jest bez okna, a ja nie lubię sztucznego światła. Kiedyś, gdy mama przesiadywała tu z laptopem dla kariery, wkręciła mocne żarówki i tak już zostało.

– Nie lubię, gdy mi żarówki biją po oczach – powiedziałem chłopakom, kiedy dołączyłem do nich pod blokiem.

– Żarówki nie mogą bić po oczach, światło może bić – zauważył Nam.

– He, he, to spróbuj pobić się ze światłem – zakpił Antoś.

– Łatwiej z żarówką – zauważył Maurycy. Jak zwykle niczego nie rozumiał.

Błażej, który z coraz większym trudem znosi luki w naszym rozumowaniu, nie wytrzymał i rąbnął się w czoło grubą książką.

– Nie wytrzymam z tymi matołami! – warknął. I dodał przewidująco: – A będzie jeszcze gorzej.

O czym on bredzi? – pomyśleliśmy całą piątką i chórem spytaliśmy:

– Kiedy? – w końcu na najgorsze trzeba się przygotować z awansu.

– Wkrótce. Jak zaczniecie dojrzewać.

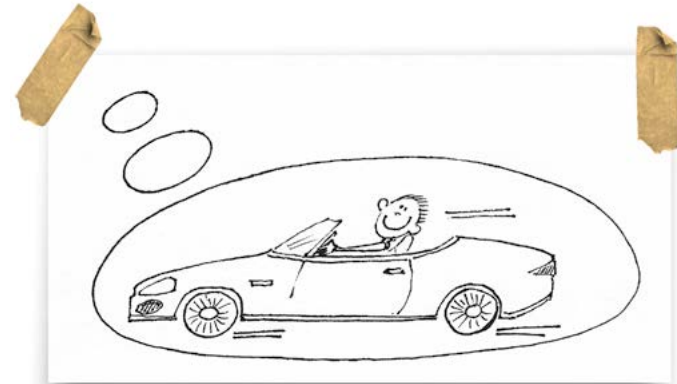


Pośmialiśmy się z niby-mądrygo kumpla. Czym jak czym, ale dojrzewaniem nas nie wystraszy. To ani ospa, ani biegunka, ani tym bardziej przerwa w dostępie do internetu.

Ogarnął nas dobry nastrój, niestety przybiegły dziewczyny i wszystko zepsuły. A właściwie nieśmiała Marysia wszystko zepsuła. Przystanęła w pobliżu, ponieważ jej pies postanowił obsikać ławkę, na której siedzieliśmy. Widok Marysi zawrócił Hirkowi w głowie. Ostatnio dostaje małego rozumu w jej towarzystwie, popisuje się i lata za nią jak dzik za kartofliskiem. Mówiliśmy gostkowi, żeby zwolnił, bo ją wystraszy, ale zauroczenie Marysią zupełnie odebrało mu rozum.

– Ja już zacząłem dojrzewać – wypalił i jeszcze znacząco podrapał strupy na brodzie, dając do zrozumienia, że zaciął się podczas golenia.

Poczułem ukłucie zadości. I chłopaki też poczuły. Zmierzyliśmy Hirka wzrokiem: z góry do dołu i z dołu do góry. Wyobraziliśmy go sobie za kierownicą jaguara, jak śmiga z dziewczynami po mieście, a my gnamy za nim co najwyżej na hulajnogach, bo nasze dojrzewanie stoi w miejscu i ani drgnie.



– Udowodnij – zażądałem. I poweselałem, bo byłem przekonany, że udowodnienie wczesnych oznak dojrzewania jest niemożliwe.

– Udowodnię! – zaperzył się Hirek, gdyż wciąż popisywał się przed Marysią.

I wtedy podeszła do nas reszta dziewczyn: Weronika, Zosia, Nina i Oliwia od Maurycego.

– Co Hirek ma udowodnić? – wtrąciła się Weronika, bo ona zawsze pierwsza się wtrąca.

– Że wyprzedza nas w dojrzewaniu – wyrwało się Antkowi. Gdyby pomyślał, toby siedział cicho. Co dziewczynom do naszego dojrzewania? Mają swoje, niech się nim interesują. W dodatku zszokował Oliwię, a z nią lepiej nie zadzierać. Ostatnio wyrosła niczym wieża przesyłowa.

– O nie! – wrzasnęła, jakby włochata gąsienica wlaźła jej do pępka. – Nie udowadniaj! Zemdleję, jak go zobaczę! – darła się, podskakiwała i machała rękami.

– Nie jarzę. Kogo zobaczysz? – spytał zdumiony Hirek. Zatkąła sobie usta dłonią i wymamrotała przez ściśnięte palce:



– Twojego siusiaka.

Wytrzeszczyliśmy oczy niczym kameleony. Żaden z nas nie miał ochoty oglądać siusiaka Hirka, bo niby po co. Każdy ma swojego. Ale co to ma do rzeczy? Może gdyby wiedza zdobyta w szkole nie uleciała nam z głów, a może gdyby była pełniejsza, zrozumielibyśmy więcej. Ale skoro nawet

Błażej nie od razu odczytał pokrętnie rozumowanie Oliwii, to my jesteśmy usprawiedliwieni.

– No co? – Oliwia poczuła, że patrzymy na nią jak rodzime ziemniaki na obcojęzyczny batat. – Jak się dojrzewa, to chłopakom rosną siusiaki, a dziewczynom piersi.

– A, to o to chodzi... – bąknął Nam i zamilkł.

My też milczeliśmy. Nie wiele wiedzieliśmy na temat pierwszych oznak dojrzewania, więc żaden nie odważył się odezwać. Zwróciliśmy pełen nadziei wzrok na Błażejka. Jest mądry od urodzenia, niech się wypowie.

Błażej stanął na wysokości zadania. Zadarł głowę, żeby spojrzeć Oliwii w oczy.



– Twoje wiadomości są nieściste i wybiórcze. Inaczej mówiąc, wiesz tyle, co kot napłakał – powiedział z całą ostrożnością i delikatnością. Po czym, zapominając o ostrożności, nadął się i oznajmił wyniośle: – Dojrzewanie to długi, zmundny proces. Wszystko zaczyna się w przysadce mózgowej.

– Czyli gdzie? W głowie? – spytałem.

– Jak w głowie, to trudno będzie udowodnić, że Hirek ma już przysadkę, a my nie – zauważył Antos.

– Właśnie! – przyznaliśmy mu rację.

Na wszelki wypadek przyrzeliśmy się głowie Hirka: z przodu, z tyłu i z boków. Nie zauważyliśmy niczego szczególnego, z wyjątkiem dużych uszu. Ale czy przyrost uszu świadczy o dojrzewaniu? Raczej nie. Poczuliśmy się więc trochę lepiej. Nawet jeśli nie mamy jeszcze tej całej przysadki, od której wszystko się zaczyna, to i tak nikt tego nie zauważy. Ucieszyliśmy się do tego stopnia, że dopiero po chwili uświadomiliśmy sobie, jak bardzo nasz mądry kumpel pozieleniał. Wyglądał niczym żaba doprawiona tlenem.

– Co mu jest? – zaniepokoiła się nieśmiała Marysia. Nie spytała bezpośrednio Błażejka, bo jest nieśmiała.

– Co ci jest? – wyręczyłem ją.

Nie odpowiedział. Żeby chociaż rzucił grubą książką albo brzydkim słowem. A tu nic.



Książki żałuje, brzydkich słów nie używa – przeleciało mi przez myśl. Tymczasem pozieleniały mądrała zagulgotał niezrozumiale i wreszcie wysyczał:

– Dla was to szkoda podręczniki drukować. Powinście mieć zakaz wstępu do szkoły. Wy nawet do żłobka się nie nadajecie! Każdy człowiek ma przysadkę mózgową, nawet trzyletnia Balbina!

Tak to wszystko zaplątał, że już niczego nie rozumieliśmy.



– Chyba nie chcesz powiedzieć, że siostra Filipka już dojrzeła? Przecież ona nawet mówić po ludzku nie umie

– Nina wydeła pogardliwie wargi.

Tego było dla Błażejka za wiele. Wcisnął grubą książkę pod pachę i odszedł bez pożegnania. Dopiero kiedy był ze sto metrów od nas, odwrócił się i krzyknął:

– Mam na imię Błażej, nie Błażejek! Zrozumiano?!  
Wzruszyliśmy ramionami na takie zachcianki.

– Zrozumiano, Błażejku! – odkrzyknęliśmy i przenieśliśmy wzrok na Hirka. Miał udowodnić, że wyprzedza nas w dojrzewaniu, to proszę bardzo, niech udowadnia.

– No, pokazuj tę swoją przysadkę – zażądałem i pochichrałem się z niego. Znow zrobiło się wesoło. Miałem nadzieję, że Hirek wycofa się z tego, co powiedział, mimo miłosnej ślepoty. Ale ten pryszcz wyżłowaty nadal popisywał się przed Marysią.

– Idziemy – powiedział z takim przekonaniem, jakby wiedział, o czym mówi.

Nie ruszyliśmy się z miejsca. Nie jesteśmy stadem lemingów, żeby wędrować za nim na ślepo. Tylko za Błażkiem chodzimy w ciemno.

– Gdzie i po co? – spytaliśmy.

– Gdzie? Do piaskownicy. Po co? W sprawie dojrzewania – odpowiedział sam sobie, a przy okazji i nam.

I poszedł. Piskorz ostrzyżony na jeża.

Popatrzyliśmy po sobie i poleciliśmy za nim. Z głupimi minami, bo kto to słyszał, żeby w sprawie dojrzewania zaglądać do piaskownicy. Chyba tylko nasz osiedlowy półwariat Edward von Jakubik widziałby w tym jakiś sens.

Zatrzymaliśmy się krok za Hirkiem. Nadal głupio uśmiechnięci. W piaskownicy leżał świeżo przywieziony piach, jeszcze nie obsikany przez koty, sroki i dżdżownice.

– I co? – wyrwało się Weronice, więc zgasił ją wzrokiem. Niech nie przeszkadza kumplowi w udowadnianiu, że miłość odbiera ludziom rozum.

Hirek zerknął na nieśmiałą Marysię, nieśmielił ją i ściągnął dziurawe trampki z nóg. Po czym odcisnął prawą stopę w świeżym piasku.